Nr 27. Łódź, 6 lipca 1930 roku Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Rok XI.

PRACA

CENA 25 GROSZY.

PRENUMERATA:

MIESIĘCZNIE	Zł. 1.—
NA PROWINCJI	„ 1.45
ZAGRANICĄ	„ 2.00

CENA OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem 30 gr., w tekście 30 gr, za tekstem 20 groszy, nekrologi 25 gr, zwyczajne 10 gr. za wiersz m/m 10-łamowy

Ogłoszenia drobne 10 groszy za wyraz

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej

TYGODNIOWY ORGAN NARODOWEJ PARTJI ROBOTNICZEJ LEWICY

Redakcja i Administr., Piotrkowska 91, Telefon № 20388 — Administr. czynna codzien. od g. 5—8 w. prócz niedziel i świąt. Sekretar. od g. 7—8 w

Generalna klapa!

Czy można inaczej nazwać imprezę, odbytą w dniu 29 czerwca b. r. w Krakowie? Stanowczo nie! Bo proszę wziąć pod uwagę, że ową polityczną manifestację organizowało aż 6 stronnictw, a mianowicie: P. P. S., Ch. D. i N. P. R. prawica, Piast, Wyzwolenie i Stronnictwo Chłopskie, — wszystkie stronnictwa ludowe, bo włościańskie i robotnicze. Mogły więc, a nawet wedle zapowiedzi powinny sprowadzić masy, a tymczasem?

Jak pisze sprawozdawca „Głosu Porannego“ w Łodzi, organu — jak wiadomo — łódzkiej większości socjalistycznej, na owem krakowskiem zbiegowisku było tłumu nie więcej, jak od 6 — 8 tysięcy. To znaczy tyle, ile niejednokrotnie wysyłał sam Kraków na swoje bardzo popularne wiece. Cała więc Polska, reprezentowana przez 6 ludowych stronnictw, dała tylu uczestników wielkiej, niebywałej politycznej manifestacji, ile daje sam Kraków jednemu stronnictwu na ciekawy wiec.

Miała to być przecież — **wola ludu** —. Miał przemówić lud bezpośrednio. Gniew ludu miał się bezpośrednio ujawnić, popłynąć placami i ulicami Krakowa, a stamtąd — rozlać się na całą Polskę. Tak pisał w liście do kongresu marszałek Daszyński. A list ten, ułożony dużo wcześniej, obliczony na owe dziesiątki i setki tysięcy wiernych, stać się miał politycznym manifestem przywódcy opozycji.

A ludek nie dopisał, i wielka polityczna manifestacja spaliła na panewce. Ale nietylko to: okazała również słabość opozycji, brak oparcia w masach. Prawda — deklamacja i tak zwyciężyła; uprzednio w pocie czoła, wśród ciągłego strachu, że lepiony garnek zjednoczonej opozycji w gruzy się rozleci — układana bojowa rezolucja przeszła jednomyślnie. Nie mogło być zresztą inaczej. Ale rezolucja ta ani zaszczytu ani chluby współczesnej Targowicy nie przysporzy.

Nie lew to więc zjawił się w Krakowie, by wolę swoją okazać, ale raczej osioł, który rykiem swoim poczciwych krakowian chciał nastraszyć. Ale że krakusy to morowe chłopy, szczególniej ci z Krowodrzy, więc szybko się na maskaradzie poznali, lwią skórę z osła zdarli i po rynku Kleparskim już tylko — **osła** — obwodzili.

Inni, jeszcze bardziej złośliwi, inną gadkę na temat kongresu puścili: że to do Piastowego grodu 6 stronnictw opozycyjnych zjechało, by Centro-zlew urządzić. Zlew to im się udał, ale Kongres nie!

Zarząd Okręgowy
N. P. R.-Lewicy

W piątek, — dnia 11-go lipca 1930 r., o godz. 8 wiecz. odbędzie się posiedzenie Zarządu Okręgowego N. P. R.-Lewicy.

Obecność wszystkich przedstawicieli Dzielnic i Kół obowiązkowa.

KLĘSKA CENTROLEWU

Kongres krakowski miał być próbą siły. Opozycja sejmowa zamanifestować chciała przed rządem i społeczeństwem, że nietylko z litery prawa i formalnie „reprezentuje” naród. Udowodnić chciała że sprawuje nad masami chłopa i robotnika władztwo moralne, a hasła jej mają wśród tych mas bezwzględny posłuch i mir. Rozczarowanie jakie kongres krakowski przynosi przywódcom opozycji, jest bolesne, ale zasłużone.

Pomimo reklamy prasowej, trwającej tygodnie całe, pomimo krzykliwych haseł, szerzonych drogą pism, ulotek i wieców, pomimo największego wysiłku organizacyjnego i pieniężnego — „lud” nie odpowiedział na wezwanie przywódców centrolewu. Zaledwie 6,000 uczestników krakowskiego widowiska, w tem trzy czwarte stałych mieszkańców Krakowa: mdły przebieg zgromadzeń; uliczny pochód, popędzany nadciągającym deszczem, wyglądający tęsknie momentu zakończenia tej niepoważnej manifestacji — wszystko to składa się na całość żałosną dla aranżerów imprezy.

Uważny czytelnik gazet mógł już z ostatnich przedkongresowych wiadomości domyśleć się nieuchronnego fiasca. Już w sobotę wieczór postanowiono obrady kongresu przenieść z obszernej Ujeżdżalni do niewielkiej sali Starego Teatru.

Wieś polska w dzień kongresu centrolewu spała, zawiodły ją rzesze robotnicze. Ci mieszkańcy Krakowa, którzy przyszli na gapia słuchać mów i przespacerować się ulicami miasta, nie mogą reprezentować mas narodu, nawet w oczach najbardziej optymistycznie nastrojonego oponenta. Próba siły zakończyła się kompromitującą, ośmieszającą farsą. —

Przed rządem, przed społeczeństwem przed prasą zagranicy, która zwabiona jarmarczną reklamą wysłała do Krakowa licznych przedstawicieli, zdemaskowała się w całej nagości bezsiła centrolewu. To najważniejszy, choć niezamierzony, radosny krzepiący rezultat, kongresu.

Organizatorzy demonstracji krakowskiej, chcąc rozkołysać i zawichrzyć opinję, uderzyli w rezolucji kongresowej w najjaskrawsze już tony niepoczytelnej szkodliwej demagogji. Ośmielili się swój atak wiecowego frazesu zwrócić w pierwszym rzędzie przeciw osobie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, imputując mu nieposzanowanie konstytucji i domagając się jego ustąpienia (!) Bezpodstawność niecnej inwektywy o naruszeniu konstytucji przez decyzję odroczenia, względnie zamknięcia sesji Sejmu i Senatu jest bezsporna i jasna oddawna. Dotąd jednak oponenci, zbyt zajęci walką z rządem, nie przeczytali uważnej art. 25 obowiązującej konstytucji Mieli też tę smutną odwagę, że przedmiotem obrad wiecowego zbjegowiska uczynili osobę Pana Prezydenta, która zawsze i wszędzie stoi ponad dyskusją i walką potityczną. Autorytet najwyższego w Państwie czynnika poniżyć usiłują w oczach mas.

Jest w tem szkodnictwie ucieczka przed odpowiedzialnością. Bezsilni w walce z rządem, pozostając zasłużenie poza nawiasem decyzji o losach Państwa, bez oparcia o masy, chcieliby na warszawskim zamku osadzić swego prezydenta, któryby złożył na ich barki słodki ciężar władzy Nie mogąc jej zdobyć, chcą rządy i swój w nich udział wymusić, wyszachrować, wychytrzyć. Naiwna to sztuczka i w jej powodzenie sami zapewnie nie wierzą. Pozostanie jednakże i obciąży raz na zawsze ich sumienie fakt, że w wyścigu ambicji i warcholstwa nie zawahali się igrać z najstotniejszem dobrem Państwa, jakiem jest nienaruszalny autorytet Głowy Rzeczypospolitej.

Zdemaskowali się do reszty jako szkodnicy podważający zawartość Państwa i narodu. To też społeczeństwo odwróciło się od nich z pogardą, zlekceważyło ich natarczywe wołania o sukces do walki z rządem i dobrem Państwa.

Kongres Krakowski będzie „Końcem legendy“ o siłach Centrolewu.

Już się zaczyna:
„Precz z Francją“

Niesłychane wystąpienia przeciw-francuskie, jakie miały miejsce podczas uroczystości uwolnienia Nadrenji w Berlinie, wywołały powszechne oburzenie w szerokiej opinji francuskiej.

W kołach zwolenników pojednania, a szczególnie wśród socjalistów, zapanowało przygnębienie, wobec tak szczerej odpowiedzi, jaką naród niemiecki dał Francji za jej dobrą wolę i o 4 lata wcześniejsze opróżnienie Nadrenji.

Wśród sfer, które wskazywały zawsze na konieczność utrzymania okupacji, jako najważniejszej gwarancji bezpieczeństwa Francji i pokoju europejskiego, pięści krzyżackie, wzniesione przeciw barwom francuskim na ambasadzie w Berlinie, wywołały niesłychane oburzenie.

W parlamencie kursuje pogłoska, iż posłowie prawicowi domagać się będą zwołania parlamentu, który ma się zająć sprawą następstw ewakuacji Nadrenji i przyznać rządowi kredyty na przyspieszenie robót fortyfikacyjnych na granicy francusko - niemieckiej.

Francuski sztab generalny, który zawsze sprzeciwiał się przedwczesnej ewakuacji, chcąc najpierw zabezpieczyć granice państwa przed ewentualnym zdradzieckim napadem, zamierza interwenjować u rządu.

Amerykańska agencja prasowa „Associated Press“, wysługująca się niemieckiemu urzędowi spraw zagranicznych, której sprawozdawcy zatrudnieni w biurze berlińskiem rekrutują się wyłącznie z elementu niemiecko - amerykańskiego, w rozesłanem do prasy sprawozdaniu z wczorajszych uroczystości uwolnienia Nadrenji, zamieszcza bezczelny komentarz, w którym stwierdza, że obecnie przyszła kolej na osiągnięcie opróżnienia zagłębia Saary i uregulowania granicy wschodniej z Polską.

MACHER KORFANTY ZNÓW BRONI NIEMCÓW

Niesłychane oburzenie opinji publicznej na całym Śląsku, wywołała deklaracja posła Korfantego, złożona przezeń na ostatniem posiedzeniu sejmu śląskiego wprawie szkolnictwa mniejszościowego. Pan Korfanty, były komisarz plebiscytowy i wicepremjer niegdyś Rzeczypospolitej solidaryzował się w swem ostatniem wystąpieniu jak najdalej z tezą niemiecką w sprawach szkolnych. Teza niemiecka głosi tu zupełną swobodę rodziców dziecka w wyborze szkoły polskiej lub niemieckiej. Tezie tej przeciwstawia się teza Rządu Polskiego, która wskazuje, że prawo posyłania dziecka do szkoły niemieckiej na Śląsku, warunkować muszą dwie przesłanki:

a) rodzice dziecka, wzgl. osoby uprawnione do wychowania, muszą być sami narodowości niemieckiej, jeśli chce dziecko zgłosić do szkoły niemieckiej.

b) stwierdzonym językiem dziecka takiego, musi być rzeczywiście język niemiecki.

Wykładnia tezy polskiej znajduje uzasadnienia w przepisach Konwencji Genewskiej znalazła także swe potwierdzenie w orzeczeniu Ligi Narodów, która swego czasu wydelegowała nawet specjalnego egzaminatora dla dzieci w osobie p. Maurera obyw. szwarcarskiego. Tezę polską potwierdza wreszcie orzeczenie Trybunału międz. w Hadze.

Teza niemiecka zaś, popierana obecnie cynicznie przez posła Korfantego — idzie w następującym kierunku „czy jesteś Polakiem, czy niemcem, czy dziecko twe mówi ojczystym językiem polskim czy niemieckim, możesz to dziecko posyłać do szkoły niemieckiej”.

Przyjęcie tezy niemieckiej — to otwarcie bramy dla napływu dziatwy polskiej do szkół niemieckich na Śląsku, to danie pola przekupstwu niemieckiemu (jak wiadomo Niemcy posiadają specjalne fundusze na przekupywanie dusz polskich na Górnym Śląsku), to uruchomienie prawdziwego handlu duszą dziecka i jego rodziców.

W uświadomionych kołach narodowych Górnego Śląska oceniają to cyniczne wystąpienie p. Korfantego za pchnięcie nożem z tyłu w momencie walki o objektywne kryretorjum. Zdrowa opinja społeczeństwa traktuje to jako wyraźną zdradę najdoniślejszych interesów narodowych.

ZWIERCIADŁO TYGODNIA

Narady w Druskienikach

Niedwuznaczne uchwały kongresu Centrelewu w Krakowie i potężniejące z dnia na dzień wrogie nastroje w kraju przeciw Centrolewowi i opozycji, stworzyły dla opozycji sytuację bardzo ciężką. Jest już jasnem dla każdego, że Centrolew przegrał wszystkie swoje atuty i nie ocalił ani jednej pozycji. Zgubił go wyraźnie wrogi stosunek przeciwko marsz. Piłsudskiemu jak i przeciwko p. Prezydentowi Szplitej.

Centrolew wie już, że na terenie sejmowym i na terenie kraju niema na co liczyć. Rząd specjalnie dopuścił do kongresu Centrolewu w Krakowie chcąc się przekonać, jakie wpływy posiada opozycja. I przekonał się rząd, że wpływy Centrolewu są znikome. Kongres zawiódł na całej linji.

Prokuratorja zwróciła się do Min. Sprawiedliwości z żądaniem pociągnięcia do odpowiedzialności wszystkich posłów, którzy podpisali rezulucję krakowską.

W sprawie tej Min. Sprawiedliwości porozumiewa się z kancelarją Sejmową.

* * *

W dniu 1 b. m. p. prezes Rady Ministrów wyjechał do Druskiennik, celem złożenia p. Marszałkowi Piłsudskiemu zprawozdania o przebiegu zajść krakowskich. P. Predydent Rzplitej wracając z Wilna do Warszawy samochodem, zatrzymał się również w Druskiennikach, by odwiedzić Marszałka Piłsudskiego.

* * *

W kołach politycznych oczekują ważnych wydarzeń z końcem bieżącego tygodnia t. j. po powrocie premjera Sławka z Druskiennik, gdzie zapadną decyzje co do dalszej polityki rządu w stosunku do parlamentu.

Co będzie?

Zapowiedź premjera Walerego Sławka wyciągnięcia konsekwencji rządu w stosunku do prezydjum kongresu krakowskiego, zrobiła piorunujące wrażenie wśród członków opozycji.

Wbrew zapowiedziom nie odbyło się posiedzenia żadnego z klubów Centrolewu w sprawie zajęcia stanowiska co do przedłożenia Panu Prezydentowi Rzplitej wniosku w sprawie zwołania nadzwyczajnej sesji Sejmu.

Cała uwaga Centrolewu i opozycji zwrócona była na narady premjera Sławka z marsz. Piłsudskim w Druskiennikach.

W dniu 2 bm. powrócił z Druskiennik premjer Sławek i niezwłocznie udał się na Zamek, gdzie odbył dłuższą konferencję z Panem Prezydentem Mościckim. Wieść o przyjeździe premjera Sławka z Druskiennik do stolicy wywołała kolosalne wrażenie W kołach politycznych mówiono, że premjer Sławek wrócił z tych narad z mocnemi decyzjami.

Jakie to mają być decyzje, nikt z nich nie umie powiedzieć, choć niektórzy bąkają, że min. Car, jako naczelny prokurator w państwie, pociągnie prezydjum kongresu do odpowiedzialności za dopuszczenie do uchwalenia rezolucji, godzących w Głowę Państwa.

Jak wiadomo, całe prezydjum składało się z samych posłów.

Posłowie Centrolewu, którzy dotąd byli za rozwiązaniem Sejmu, obecnie w obawie o własną skórę nic nie mówią o kwestji, a to z tych względów, że gdyby Sejm został rozwiązany, wówczas p. Car mógłby bez przeszkód ścigać wspomnianych członków kongresu krakowskiego.

Przeciw Daszyńskiemu

Klub Parlamentarny BBWR. uchwalił wysłać do marsz. Daszyńskiego w związku z jego depeszą na kongres Centrolewu ostry protest, który się kończy.

„W depeszy tej występuje Pan, jako marszałek Sejmu, a zatem jako przedstawiciel jego całości. Wobec tego, że poważna część obecnego Sejmu, a szczególności klub parlamentarny BB. stanowczo potępia rezolucję w duchu obrad owego wiecu imieniem prezydjum klubu BB. zakładamy najkategoryczniejszy protest przeciw Pańskiemu wystąpieniu, co było ze stanowiskiem marsz. Sejmu rzeczą zarówno nieprawną jak i niebywałą.

Prezydjum klubu BB. stwierdza przytem, że przez wysłanie tej depeszy, której Pan po ogłoszeniu rezolucji nie cofnął jest Pan Marszałek współodpowiedzialny za antypaństwową rezolucje, im uchwaloną, godząca w majestat państwa, uosobiony w Panu Prezydencie Rzplitej oraz będące jawnym dowodem anarchji i godzi w interesy państwa pzzez odwoływanie się do czynników zewnętrznych

Nadrenję opuściły ostatnie bataljony francuskie

W dniu 30 czerwca ostatnie bataljony wojska francuskiego opuściły trzecią strefę okupacyjną w Nadrenji.

Prasa francuska omawia w obszernych artykułach odejście ostatnich oddziałów franbuskich z ziemi niemieckiej, oceniając ten wypadek, jako historyczne wydarzenie w dziejach Europy powojennej.

Poincare ogłasza artykuł w „Excelsiorze", w którym nawiązuje ewakuację Nadrenji do deficytu budżetowego Rzeszy niemięckiej, i do nadmiernej rozbudowy wydatków ministerstwa Reichswehry. Jest rzeczą zastanawiającą, pisze Poincare, że minister Reichswehry zawsze otrzymuje zatwierdzenie przez parlament niemiecki dla wydatków na zbrojenie niezależnie od ich wysokości. Tymczasem, jeżeli chodzi o podwyższenie podatków większość w parlamencie niemieckim zawodzi i ministrowie finansów jeden po drugim podają się do dymisji. Poincare analizuje budżet wydatków wojskowych Rzeszy, który nazywa arcydziełem niejasności i gmatwaniny.

„Precz z Francją" — oto okrzyk młodych Niemców

Na łamach „Der Jungdeutsche Orden" oficjalnego organu młodokrzyżackiego obok komunikatu o ewakuacji Nadrenji zamieszcza artykuł osławiony przywódca młodokrzyżackiego zakonu August Abel. Twierdzi on, że nadszedł czas poruszania sprawy kôrzytarza gdańskiego przed forum europejskiem. Artykuł nosi prowokacyjny tytuł: Hejże na korytarz! (Ran an den Korridor.) W artykule Abel przytacza m. in. rzekome oświadczenie niewymienionego polityka francuskiego p. t. „Le Courenement de certe betose qui s'apell la Pologne".

Abel oświadcza w dalszym ciągu, że rząd niemiecki nie może narazie wystąpić z tą sprawą, jednak zakon młodokrzyżacki niema czasu na czekanie, aż rząd odzyska swobodę ruchu w tym kierunku. — Zakon młodoniemiecki od r. 1927 prowadzi otwartą walkę przeciwko korytarzowi. Trzykrotnie w Paryżu wygłoszono odczyty o korytarzu, wywołując w ten sposób dyskusję publicznk na ten temat. Artykuł kończy sią ze słowami: „Nadrenja niemiecka jest wolna, nad Trewirem i Koblencją powiewa flaga niemiecka, powiewać ona będzie znowu i nad Gdańskiem i nad kyrytarzem, a my dożyjemy jeszcze tych czasów".

W Berlinie w dalszym ciągu oficjalnych uroczystości w Berlinie z powodu ewakuacji Nadrenji, odbyły się na wielkim placu przed wielkim b. Zamkiem cesarskim parady wojskowe. Paradom przyglądały się tłumy publiczności. Wśród ogólnego entuzjazmu zebranych przedefilował ulicą oddział artylerji wschodnio pru kiej i ustawił się naprzeciw Zamku. W dniu 1 VII odbyła sie przed szefem Reichswehry Heyem defilada, w czasie której dano 25 strzałów armatnich. W chwili, gdy oddziały Reichswehry przechodziły przed gmachem ambasady francuskiej z grupy studentów padły okrzyki „Precz z Francją"! O godz. 12 we wszystkich kościołach bito w dzwony.

Niebywałe fiasco wesołych figlarzy z „Centrolewu"

Groźny „lew" okazał się figlarną myszką. Takiej plajty nawet najlepsi przyjaciele nie przewidywali

Jak wiadomo, stronnictwa „Centrolewu" od PPS.-CKW. począwszy a na wlokących się w ogonie socjalistycznym chadekach skończywszy — zwołały na 29 ub. m. „wielki kongres" do Krakowa „dla ostatecznego rozprawienia się z rządami obecnemi i dla zamanifestowania gotowości objęcia rządów w Polsce ze strony maskowych aferzystów w rodzaju osławionego Popiela, patrjotycznego Korfantego, krwawego Kiernika", ze strony pozatem Liebermanów, Wajsbergów i t.p. i t.d.

Już w poprzednim numerze „Pracy" omówiliśmy obszerniej ten „bunt" i wyraziliśmy przewidywanie jego całkowitego fiasca. Przewidywania nasze się sprawdziły co do joty.

Takiej kompromitacji, jaka wynikła, nikt się nie spodziewał.

Zapowiadany tak szumnie przez „Centrolew" „zjazd" w Krakowie nie wpłynął chociażby w najmniejszej mierze na bieg normalnego życia podwawelskiego grodu.

Już w sobotę tajemnicą publiczną było, że zjazd uczestników będzie minimalny. Licząc się więc ze słabą frekwencją przeniesiono miejsce obrad z wielkiej sali przy ulicy Rajskiej, która może pomieścić 3000 osób do znacznie mniejszej sali Starego Teatru, obliczonej na 1000 osób.

Wytworzona sytuacja dla inicjatorów kongresu była dość przykrą. Tydzień temu mówiono o 50,000 uczestników, opuszczono następnie na 20,000 a tu

zaledwie parę (3-4) tysięcy

spędzonych gwałtem sławnych płatnych funkcjunarjuszy partyjnych.

Pragnąc więc uratować chociażby pozory, komisja organizacyjna zwróciła się do wojewody krakowskiego ze skargą, że na rogatkach miasta policja zatrzymała wielkie masy uczestników, dążących na kongres.

Wówczas wojewoda dr. Kwaśniewski zaprosił komisję organizacyjną kongresu i i kilku bawiących w Krakowie przedstawicieli prasy zagranicznej do samochodów i objechał z nimi wszystkie rogatki miejskie. Tam przekonano się naocznie, że policja nikogo nie zatrzymała, że na rogatkach stoją tylko zwykłe posterunki i żadnych dążących na kongres delegacyj niema.

Upragnieni goście nieprzybyli.

W obradach zjazdu dały się wyczuć ostro zarysowujące się rozdźwięki pomiędzy reprezentantami poszczególnych ugrupowań politycznych.

O godzinie 10-ej rano w sali Teatru Miejskiego rozpoczęły się obrady. Prezes „Wyzwolenia" Róg odczytał depesze a następnie przystąpiono do odczytania deklaracyj poszczególnych stronnictw. Pierwszy w imieniu P.P.S. odczytał deklarację poseł Barlicki, następnie zkolei odczytał deklarację w imieniu stronnictwa chłopskiego poseł Waleron, który zaznaczył, że stronnictwo jego dąży do zjednoczenia wszystkich partyj chłopskich, jednakże natrafia na trudności. W tym momencie poseł Róg przywołał posła Walerona do porządku, co wywołało na sali i wśród prezydjum kongresu chwilową konsternację.

Dalsze deklaracje odczytali:

Poseł Malinowski w imieniu „Wyzwolenia", osławiony korrupcjimista poseł Witos w imieniu „Piasta", słynny z afery z maskami gazowemi posel Popiel N.P.R. prawicy i dr. Kuśnierz w imieniu Ch.D.

Poseł Chaciński z Ch.D. odczytał rezolucję, ogłaszające walkę z Marszałkiem Piłsudskim i atakujące bezpośrednio P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Po tym „wyczynie" uczestnicy zgromadzenia udali się na rynek Kleparski. Tutaj zamiast spodziewanych i zapowiadanych jeszcze wczoraj przez „Robotnika„ 30.000 uczestników, zebrało się około 9.000 ludzi, którzy wysłuchali przemówień posłów sejmowych wszystkich 7 stronnictw urządzających kongres, poczem utworzył się pochód. Uczestnicy manifestacji przybyli z poza Krakowa, zaczęli od godz. 13 miasto opuszczać

* * *

Władze prokuratorskie zarządziły konfiskatę przygotowanych do druku odezw, zawierających tekst rezolucji Centrolewu. Rezolucjie te zawierały znamiona przestępstw przewidzianych przez kodeks karny.

* * *

Ot, jak się skończyła heca krakowska nazwaną przez pewne Koła PPW. Targowica!

Błazeństwo krakowskiej spółki Popiel —Korfanty — Witos — Kiernik i PPSCKW skompromitowało partje „Centrolewu" doszczętnie.

Nawet Daszyński umył ręce i w kongresie udziału nie wziął....

Oszańcować Pomorze!...

Woła o to „Dziennik Poznański" w artykule p. t. „Zamach na Pomorze" podnosząc bez obsłonek, że: „Całe Niemcy stały się olbrzymią fabryką dla fałszowania prawdy o t. zw. korytarzu polskim. Rząd daje setki miljonów i chłodną matematykę organizacji, a naród swoje obywatelstwo, swój entuzjazm, swój ofiarny czyn. Niema dziś w całych Niemczech jednej myślącej i czującej narodowo rodziny, któraby nie chciała odzyskania Pomorza. Cały legjon biur pracuje nad planami utrzymania ducha germanizacyjnego na ziemi dawniejszych Prus Zachodnich. Najwybitniejsi politycy, posłowie, dziennikarze, poeci, urzędnicy, przemysłowcy i uczeni są sprężynami jakiejś olbrzymiej organizacji, zapuszczającej swe macki między Gdańskiem a Toruniem.

To już nie rachunek arytmetyczny, lecz partja szachów, w której ma rozstrzygać nietylko liczba figur, lecz strategja gracza".

„Niemcy palą — ostrzega w dalszym ciągu autor artykułu — pod wszystkiemi kotłami. A mrowie ich agentów rozpełzło po wszystkich gościńcach Pomorza i grozi i wabi".

Autor żąda zaostrzenia obrony z naszej strony i ożywienia akcji unarodowienia Pomorza. „W Bydgoszczy — wytyka — w Tczewie, w Chojnicach, po części w Grudziądzu i Toruniu słyszy się wciąż jeszcze Polaków, mówiących po niemiecku. Każde miasto, każda wieś polska, powinny więc wykrzesić z siebie jakiś czyn, każda grupa inteligencji zawodowej zastanowić się nad tem, co może uczynić w zakresie swej specjalności, aby udaremnić zasadzki na duszę ludu naszego, aby ten lud zrozumiał, że w Polsce jest lepszy kościół, lepsza szkoła, lepszy rząd i lepszy spichrz, niż w zbankrutowanem i rozbitem państwie pikelhauby".

Po stokroć trafne, godne narodowego posłuchu słowa! Granic państwa nie ubezpieczają tylko forteczne blanki i armatnie spiże. Ubezpiecza je wysoka świadomość, tężyzna i miłość obywatelska. Do wykrzesania tych cnót z bogatych głębin zbiorowej duszy pomorskiego ludu — nawołuje autor artykułu.

Klęskowa posucha i pożary w Polsce

Burze i gradobicia na Zachodzie Europy

Trwające od sześciu tygodni upały zaczynają być w skutkach katastrofalne. Na lekkich gruntach żyta przedwcześnie dojrzewają z malutkim, niewykształconym ziarnem, lub też więdną. Schną też na lżejszych gruntach ziemniaki. Jarzyny, owca i jęczmiona przypalone.

Żar słoneczny wygina szyny kolejowe, powodując wypaczenie torów i wypadanie haków. Szerzy się klęska pożarów.

Płoną również łąki od podrzuconego ognia. Np. w Polsce zanotowano wiele takich pożarów, zwłaszcza wzdłuż towarów kolejowych.

Posucha trwa także w Niemczech w szczególności Odra, skutkiem niskiego stanu wody, stała się niezdatną do żeglugi, Na przestrzeni między Wrocławem a Brieg stoi unieruchomionych 400 statków.

Tymczasem we Francji grasują burze które pustoszą zbiory i zalewają miejscowości: W Chaumontel skutkiem ulewy wszystkie ziemiopłody zniszczone, w miejscowości Brioude woda osiągnęła wysokość 5 mtrów, niszcząc zupełnie dobytek mieszkańców.

Z Anglji, Włoch, Hiszpanji i Belgji donoszą również o burzach i gradobiciach. W Belgji w miejscowości Etterbeek i Anderlecht zostały zalane wodą piwnice W Barcelonie niżej położona część miasta stoi pod wodą.

Również w Rosji przeszły gwałtowne burze, które zniszczyły wiele domów.

Rząd spieszy z pomocą Łodzi

A zasługi potem socjalistyczny Magistrat będzie chciał przypisać ...sobie...

Ministerstwo skarbu zawiadomiło wydział finansowy Magistratu m. Łodzi, że przychyliło się do jego prośby, udzielając miljon złotych pożyczki zwrotnej, która będzie zwrócona w przeciągu bieżącego roku budżetowego, to jest 1930-31. Suma ta zostanie przeznaczona na uruchomienie robót publicznych, konserwację bruków, kanalizację i t. p.

Urlopy pracownicze w świetle obowiązującego prawa

W każdem przedsiębiorstwie czy instytucji jest dziś na porządku dziennym kwestja urlopów pracowniczych, związanych z tem zastępstw i t. p. W związku z tem nierzadko zdarza się, iż problem urlopowy znajduje swój epilog w sądzie pracy, pod którego opiekę udaje się skrzywdzona strona.

Sprawa urlopów pracowniczych u nas przed wojną załatwiana była na mocy „zwyczaju", w każdym razie w b. zaborze rosyjskim na żadne przepisy w tym względzie powoływać się nie było można, gdyż prawodawstwo socjalne Rosji, nieuznające związków zawodowych i 8-godzinnego dnia pracy, nie mogło zajmować się takiemi „fraszkami" jak urlopy. Prawodawca polski, który w pierwszych latach odzyskanej niepodległości wybudował potężny gmuch ustawodawstwa socjalnego, specjalną uwagę poświęcił i kapitalnej kwestji urlopów, którem zajmuje się ustawa z dnia 16 maja 1922 r. (Dz. Ust. № 40 1922 poz. 334) o urlopach pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu".

Ustawa ta jest nader zwięzła, liczy 12 artykułów, zawierających doniosłe postanowienia. Podstawowy przepis omawianego prawa zarządza Pracownicy, zatrudnieni na mocy umowy pracy w przemyśle, górnictwie, handlu, biurowości oraz w innych zakładach pracy, choćby na nieobliczalnych, niezależnie od tego czy wszelkie te zakłady pracy są własnością prywatną czy państwową, czy też organów samorządowych z wyjątkiem pracowników przedsiębiorstw sezonowych, w których praca trwa krócej, niż 10 miesięcy w roku, mają prawo do korzystania co rok z płatnego urlopu. Wymienionym wyżej pracownikom przysługuje po roku pracy prawo do 8-dniowego płatnogo urlopu, po 3 latach zaś do 15-dniowego. Pracownicy młodociani poniżej lat 18 korzystają po roku pracy z 14-dniowego urlopu.

Wszystkim pracownikom umysłowym, zatrudnionym w handlu, przemyśle i biurowości, po półrocznej nieprzerwanej pracy przysługuje urlop dwutygodniowy, po rocznej zaś — jednomiesięczny urlop płatny nie przerwany.

Zachodzi teraz kwestja, czy jeśli pracownik chorował w ciągu roku czas jakiś lub był na ćwiczeniach w wojsku, czy wskutek tej przerwy w pracy traci on prawo do urlopu lub zatrzymuje je w rozmiarze ograniczonym? Na to pytanie ustawa odpowiada kategorycznem nie! — Choroba, ćwiczenia wojskowe lub nieszczęśliwy wypadek nie uważają się za przerwę w umowie o pracę i nie wpływają na prawa do urlopu.

Urlopowany otrzymuje za cały czas urlopu normalne pobory. O ile praca odbywa się na akord lub od sztuki np. dziennikarz płatny stale od wiersza, wówczas wynagrodzenie za czas urlopu określa się na podstawie przeciętnego wynagrodzenia pracownika w ciągu 2 poprzedzających bezpośrednio urlop miesięczny.

A teraz sankcja karna: Winni naruszonych przepisów tej ustawy ulęgają w drodze sądowej karze grzywny do 100 zł. lub karze aresztu do 1 miesiąca.

Pamiętać należy, iż omawiana ustawa wydana została w 1922 roku, dziś zaś pozycja pracownika wzmocniona jest wybitnie przez dwie nowe ustawy z 1927 r., o umowie o pracę umysłową i fizyczną. Nowe przepisy utrzymują w mocy cytowane wyżej postanowienia o urlopach, a ponadto gwarantują one pracownikowi, iż w okres urlopu umowa z nim nie może być rozwiązana.

Jak z powyższego wynika, pracownik w okresie spędzonego urlopu może być spokojny. Katastrofa utraty posady mu nie zagraża.

oo

Potęga ruchu zawodowego w Niemczech

Kiedyż to u nas tak będzie?

Do jakiej potęgi finansowej doszły niemieckie związki zawodowe dowiadujemy się w przybliżeniu z opublikowanego niedawno sprawozdania niemieckiego związku metalowców za rok 1929. Sprawozdanie to odsłania w charakterystyczny sposób stronę finansową niemieckiego robotniczego ruchu zawodowego a to co tam dostrzegamy jest w stanie wzbudzić wprost zdumienie.

Tytułem składek członkowskich związek zawodowy robotników przemysłu metalowego zebrał w roku ubiegłym 42 miljony marek. Dalszych 9 i pół miljona uzyskał z innych źródeł dochodowych oraz z odsetek od posiadanych kapitałów. Ogółem dochody związku wyniosły przeszło 52 miljonów marek. Suma ta ściągnięta została z zarobków poszczególnych robotników w postaci dziesięciny czy pewnego rodzaju podatku korporacyjnego, tak samo przymusowego jak każdy inny podatek.

Jeszcze bardziej interesującą jest strona rozchodowa tego sprawozdania, gdyż można dowiedzieć się z niej, do jakiej siły doszły Związki.

W nieokreślonej bliżej pozycji „Na cele agitacyjne" figuruje kwota 675.000 marek, a zaraz obok w pozycji „Wydawnictwo „Metallarbeiterzeitung", gazety będącej organem związku, aż 1.190.000 marek. Łącznie z kilkoma dalszymy pozycjami jak, roboty drukarskie, inne wydawnictwa itp. wydatki na agitację wyniosły 2 miljony marek, należy bowiem do wydatków agitacyjnych włączyć również i wydawnictwo własnego organu prasowego.

Na zapomogi dla strajkujących wydano 2,15 miljonów marek, czyli akurat tyle, co na agitację. Pod słowem agitacja należy rozumieć przedewszystkiem walkę z organizacjami konkurencyjnemi, oraz walkę polityczną dla której związki zawodowe są potężnem oparciem finansowem.

Z pozycji około 9 miljonów marek wpływu z odsetek od kapitałów i majątku związku wnosić należy, że niemieckie związki zawodowe uprawiają na wielką skalę politykę gromadzenia kapitałów i że wysokość rezerw finansowych jednego tylko związku robotników przemysłu metalowego wynosi obecnie około 200 miljonów marek. Niema chyba na świecie organizacji zawodowej pracodawców, która dysponowałaby takiemy kapitałami rezerwowemi, będącemi w stałem pogotowiu na wypadek walki.

To też nie jest pustym frazesem, gdy słyszy się na konferencjach Związków zawodowych i czyta w prasie robotniczej niemieckiej takie zdania, jak to, że nie wolno związkom robotniczym cofać się przed wydatkiem kilku miljonów, gdy chodzi o przeprowadzenie skutecznej akcji propagandowej lub politycznej. Jak widać ze sprawozdania rachunkowego jednego tylko związku. zalecenia te wykonywane są jaknajskrupulatniej.

Warto jeszcze nadmienić tutaj, że dochody centrali niemieckich związków zawodowych w roku 1928 wynosiły 222 miljonów marek a wydatki 189 miljonòw czyli że w jednym tylko roku centrala związków zawodowych, czerpiąca swoje dochody ze składek płaconych przez poszczególne związki od swoich własnych wpływów, zdołała uzyskać nadwyżkę w wysokości 32 miljonów marek.

Dochody ze składek członkowskich stanowią jedną tylko i bynajmniej nia największą pozycję w bilansach ruchu zawodowego niemieckiego. Daleko większe pozycje stanowią dochody z posiadanych własnych przedsiębiorst spółdzielczych, licznych nieruchomości i nawet wielkich i doskonale prosperujących instytucyj finansowych.

Charakterystyczny proces

W tygodniu ubiegłym odbył się w Łodzi przed tutejszym Sądem Okręgowym sensacyjny proces w związku z aferą szeregu wybitnych luminarzy łódzkiego niemiecko-żydowskiego świata przemysłowego, oraz z aferą różnych „macherów" poborowych. Towarzystwo to pozostawało pod oskarżeniem działania na szkodę polskiej siły zbrojnej, a to z powodu, że jedni, t.j. owi „luminarze" świata przemysłowego usiłowali wszelkiemi nielegalnemi środkami i sposobami, zwalniać swych synów od wojska, drudzy zaś — t.j. „macherzy", w antypaństwowych i skierowanych przeciwko stanowi ochronnemu państwa czynnie pomagali i pośredniczyli; wikłając w swe pajęcze sieci nawet niektórych wojskowych lekarzy.

W tem miejscu chcemy jednak zwrócić uwag na rzecz bardzo charakterystyczną, odcinającą się bardzo ostro na ogólnem tle procesu. Oto wszyscy oskarżeni o usiłowanie uwolnienia się od obowiązku służby wojskowej należą do t.zw. elity códzkiego towarzystwa tego odłamu przemysłu łódzkiego, który pozostaje pod bezpośredniemi wpływami skrajnego szowinizmu narodowego niemieckiego. Elsner, Daube i Steigert — tożto przecie znani nie od dziś hakatyści łódzcy, którzy swoją niechęć do państwowości realizują nawet w tej dziedzinie, która tak jawnie koliduje z istniejącym ustrojem państwowym i z interesem armji.

Inni oskarżeni Serejscy to też, zdala od społeczeństwa polskiego żyjący, bogacze - żydzi.

Fakt ten, usiłowania przekupstwa ze strony bogatych przemysłowców, mających stanowić w państwie przedewszystkiem element ładu i porządku — zasługuje tutaj na szczególne i kilkakrotne podkreślenie. Odzwierciadla on również nastroje, panujące w hakatystycznych sferach przemysłowców łódzkich w stosunku do interesów państwa i wojska odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej.

Polska i Niemiecka sprawiedliwość

Jak Niemcy krzywdzą dzieci polskie

Opolskie „Nowiny Codzienne" zamieszczają artykuł b. posła do sejmu pruskiego, p. Jana Baczewskiego, rozprawiający się z tendencyjnemi zarzutami niemieckiemi, jakoby szkolnictwo niemieckie w Polsce było prześladowane. P. Baczewski stwierdza, że szkolnictwo to rozwija się wspaniale głównie za pieniądze skarbu polskiego — podczas gdy mniejszość polska w Niemczech pozbawiona jest prawie zupełnie szkół z polskim językiem wykładowym.

Na dowód p. Baczewski przytacza następującą tabelkę porównawczą:

Szkoły niemieckie w Polsce rok 1927 - 1928

1. Państwowe niemieckie szkoły powszechne 658. Liczba dzieci szkolnych 88.930; 2. Prywatne szkoły ludowe 221. Liczba dzieci szkolnych 9.925; 3. Szkoły państwowe z paralelkami niemieckiemi 9; 4. Państwowe szkoły średnie z niem. językiem wykładowym 7; 5. Miejskie szkoły średnie z niemieckim językiem wykładowym 31; 6. Państwowe seminarja nauczycielskie z niemieckiem językiem wykładowym 1; 7. Prywatne seminarja nauczycielskie z niemieckim jęz. wykł. 2.

Szkoły polskie w Niemczech rok 1929 - 1930

1. Państwowe polskie szkoły powszechne 29, Liczba dzieci szkolnych 493; 2. Pryw. polskie szkoły powsz. 44. Liczba dzieci szkolnych 1.589; 3. Szkoły państwowe z pararelkami polskiemi 0; 4. Państwowe szkoły średnie z polskim jęz. wykładowem 0; 5. Miejskie szkoły średnie z polskim jęz. wykładowym 0; 6. Prywatne szkoły średnie z polskim jęz. wykładowym 0; 7: Państw. seminarja nauczycielskie z polskim jęz, wykł. 0; 8. Prywatne semin. uauczyciel. z polskim jęz. wykł. 6.

Do tabeli tej dodać należy, że Polabów jest w Niemczech więcej, niż Niemców w Polsce — i od roku 1927-1928 liczba szkół niemieckich w Polsce bynajmnej nic się nie zmniejszyła.

Pan Baczewski zaopatruje dane statystyczne następującemi własnemi uwagami:

„Niemieckie lamentowanie i niczem nieuzasadnione oskarżenia nie trafią do przekonania. Jedynie stan faktyczny, oparty na objektywnej statystyce szkolnictwa mniejszościowego, może być dowodem swobodnego życia kulturalnego danej mniejszości. Jeżeli szkolnictwo niemieckie w Polsce mogło się rozróść do 1000 szkól powszechnych, kilkudziesięciu szkół średnich, jeżeli w Polsce 100.000 dzieci pobiera naukę szkolną w języku niemieckim, kto wtedy uwierzyć może w lamenty i skargi... Jeżeli z liczby 150.000 dzieci języka polskiego w Niemczech zaledwie 2.000 uczęszczać może do szkoły polskiej, kto wierzyć może w niemiecki raj dla mniejszości polskiej".

W końcu p. Baczewski stwierdza, że przy prywatnych szkołach polskich w Niemczech zatrudnionych jest 54 nauczycieli obywateli polskich — ale zato w niemieckich szkołach w Polsce zatrudninnych jest 89 nauczycieli obywateli niemieckich. O tem Niemcy też zapominają.

Kobiety w ruchu spółdzielczym

w sklepach ich dużo - a na zebraniach ani na lekarstwo

Jeżeli zajdziemy do pierwszego lepszego sklepu spółdzielczego, tak, wogóle do każdego sklepu, to zobaczymy, że kupują w sklepie przeważnie kobiety. Tymczasem na zebraniach spółdzielczych kobiety ani na lekarstwo. Tutaj radzą sami mężczyźni.

Wydaje się to bardzo dziwne i bardzo niewłaściwe. Na zebraniach członkowskich omawiane są zazwyczaj sprawy sklepowe, związane z gospodarstwem domowem. Jakże o tych sprawach mogą radzić ci, którzy się na nich nie znają. Dlatego to tak łatwo każde zebranie członkowskie wypaczyć, sprowadzając obrady na tory, nie mające żadnego związku z gospodarczą działalnością naszych spółdzielni.

Jakaż na to rada?

Zazwyczaj bardzo trudno tak odrazu ściągnąć nasze gosposie na zebrania spółdzielcze. Otóż, przy każdym sklepie powinno się utworzyć Komitet opiekuńczo-gospodarski. W tym komitecie powinni brać udział wyłącznie ci, którzy w sklepach kupują. Jasna rzecz, że będą to przeważnie kobiety.

Dopiero tą drogą wciągnie się je do bliższej współpracy z władzami spółdzielni a wkońcu odda się im właściwą pieczę i kierunek nad gospodarczem zaopatrzeniem spółdzielni. Będzie wtedy ostatecznie załatwiona ta „kwestja kobieca" w naszym ruchu spółdzielczym.

Wycieczka Dzielnicy Bałuckiej

Dzielnica Bałucka N. P. R. Lewicy urządza w dniu 6 VII r. b. Wycieczkę leśną, połączoną z loterją fantową w lasach Zgierskich okolica Chełmna. O liczny udział członków i sympatyków prosi Zarząd.

Zbiórka o godz. 8 rano w klubie (Franciszkańska 58).

Z życia organizacyjnego

Z życia Kobiet

Koło Kobiet N. P. R. Lew, urządza wycieczkę do Okręglika w dn. 20 VII 30 r.

Zbiórka punktualnie o godz. 7 rano na Bałuckim Rynku pod zegarem.

W razie niepogody wycieczka odbędzie się w przyszłą niedzielę.

Koło Pracowników Miejskich N. P. R. Lew. w Łodzi

W poniedziałek dnia 7 lipca r. b. o godz. 7.30 wieczór odbędzie się posiedzenie Zarządu z dziesiętnikami. Obecność wszystkich kolegów obowiązkowa.

Dzielnica Radogoszcz N. P. R. Lew.

Dnia 12 lipca r. b. o godz. 7 min. 30 w lokalu dzielnicy przy ul. Zgierskiej № 105 odbędzie się konferencja dzielnicowa, na której zostaną omówione bardzo aktualne sprawy bieżące. Obecność członków organizacyjnie obowiązkowa.

Wiadomości spółdzielcze

Bank Spółdzielczy „Społem"!

Założony przez Związek Spółdzielni Spożywców łącznie z 14-ma dużemi spółdzielniami, Bank Spółdzielczy „Społem!" stopniowo rozwija swą działalność.

Suma udziałów, zadeklarowanych przez członków założycieli Banku, wynosi złotych 507,000, co przy dziesięciokrotnej odpowiedzialności statutowej daje gwarancję materjalną za Bank w wysokości zł. 5.070,000.

Z „republiki" głodomorów i aresztantów

Sensacyjne wieści z nad czerwonej granicy

I.

W czasie dłuższego postoju w Zdołbudowie, miejscowości pogranicznej dla pociągów pospiesznych, jeden z dziennikarzy miał sposobność rozmawiania z kolejarzami, którzy stale jeżdżą na drugą stronę. To, co opowiadają ci kolejarze, są rzeczy tak sensacyjne, że warto, by się z niemi zapoznał jaknajszerszy ogół.

Przedewszystkiem, trzeba stwierdzić, że wszystko, co piszą gazety, nietylko nie jest przesadzone, ale nawet najsensacyjniejsze opisy są blade w zestawieniu z rzeczywistością, która jest stokroć jeszcze gorszą.

Nędza w Rosji jest wprost okropna. Stosunkowo jeszcze dobrze sytuowany urzędnik kolejowy ma 60 r.b. miesięcznie. Nominalnie jest to ok. 250 zł. faktycznie wartość rubla wynosi około 80 groszy. Za 100 rubli, czyli za dwie miesięczne pensje otrzyma się zaledwie jedną parę butów. Duża bułka, ciemniejsza od naszego chleba, kosztuje 20 kop. — lecz można ją otrzymać tylko na kartki w ograniczonej ilości (300 g. chleba dziennie na osobę). Mięso zdobyć jest rzeczą nadzwyczaj trudną. Jest to przytem najwyżej konina. Na miesiąc otrzymuje rodzina zaledwie 2 kgr. cukru. Tłuszczów niema wogóle, chyba olej, którego litr może otrzymać każda rodzina na miesiąc. Ludzie, którzy wracają z Rosji, są tak zgłodniali, że nie mogą wytrzymać zakończenia formalności celnych. Rzucają się poprostu na jedzenie.

Ktokolwiek wraca z Rosji, przyjeżdża jako ostatni nędzarz. Niedawno wracała partja Czechów, 30 rodzin, którzy przed dwoma laty pojechali jako osadnicy z maszynami rolniczemi i pieniędzmi na Kaukaz. Wrócili teraz bez niczego. Nie mieli nawet pieniędzy na dalszą podróż.

Ruch osobowy na kolejach jest minimalny. — Do Rosji jedzie najwyżej kilka osób dziennie, prawie wyłącznie niemieccy specjaliści. Wraca znacznie więcej osób. Gdyby otworzono granicę, wyjechałoby odrazu pół Rosji, jak twierdzą powszechnie. Stale uciekają ludzie przez zieloną granicę. Niedawno włościanie z pewnej wsi wysłali zagranicę około 40 swych dzieci, siedmio — ośmioletnich i większych, by je uratować przed głodem. Pojechał z żoną wozem uprawiać pole nadgraniczne, i tem zmylili czujność straży. Nagle, gdy straż się nieco odwróciła, wskoczyli oboje na wóz i pełnym galopem przejechali przez granicę.

II.

Fabryki w Sowietach są przeważnie nieczynne, jak opowiadają podróżni, a jadąc koleją z Baku widzi się gdzieniegdzie tylko pola obsiane. Trzy czwarte pól ma leżeć odłogiem. Bolszewicy zorali duże obszary pługami motorowemi, ale zoranych pól nik nie obsiał. To też sytuacja staje się z dnia na dzień coraz bardziej katastrofalna. Dobrze powodzi się jedynie komisarzom, ale i ci nazewnątrz nie pokazują swego dobrobytu w całej pełni, by nie drażnić. Urzędnikami na kolei dawniej byli na stacjach pogranicznych wyłącznie żydzi — obecnie żydem jest tylko naczelnik. Niższe stanowiska są już widać dla nich — za mało intratne.

O napięciu sytuacji wewnętrznej świadczy fakt, że obecnie naszym urzędnikom nie wolno ani o krok wychodzić poza stację, gdy dawniej mogli chodzić do miasteczka. Jakiekolwiek rozmowy są im surowo wzbronione. O nastrojach ludności świadczą takie np. epizody, jak opisywane już w prasie zajście nad granicą, gdy tłumy ze szlochem słuchały pieśni „Serdeczno Matko", aż konnica szarżą i nahajami ich rozpędziła.

O prześladowaniach religijnych opowiadano wstrząsające szczegóły. Gdzieś pop odprawił nabożeństwo. Zeszło się dużo ludu -- przyszło wojsko i zabrali wszystkich i wywieźli na Sybir, popa i ludzi, kulawego dziada nie wyłączając. Pewien prałat katolicki, który tylko dzięki interwencji posła polskiego się wydobył, miał sześciu podlegających mu księży. Z tego czterech już nie żyje, a dwóch czeka na śmierć w więzieniu. Do więzienia dostać się nietrudno — wydobyć się z niego prawie niepodobna. Nasi kolejarze twierdzili z całą stanowczością, że według urzędowych statystyk ogółem w Rosji jest uwięzionych 12 miljonów osób, czyli, że co dziesiąty mniej więcej obywatel „raju sowieckiego" siedzi w więzieniu. Są podobno wsie, w których prawie nie widzi się mężczyzn. O ile się zważy, że wszelka krytyka bolszewizmu jest zbrodnią, trzeba stwierdzić, że oprócz komunistów zbrodniarzami są wszyscy.

Nastrój ludności w stosunku do bolszewizmu jest tembardziej wrogi, im bliżej granicy. Jakiś agitator bolszewicki, opłacany przez państwo polskie — jako poseł, miał przybyć na zapowiedziany odpust prawosławny. Ale policja tu zbyteczna, bo ludność sama z nim się rozprawi.

Ciekawe są informacje na temat armji. O groźnem wrzeniu świadczy ciągłe przerzucanie pułków. Nad granicą służą pułki z Piotrogrodu. Wojsko jest naogół dobrze odziane i nieźle żywione, kosztem ludności. Wszystko dla armji — oto hasło państwa, które powstało w imię pokoju... i głosiło zniesienie armji jako jedno ze swych haseł bojowych.

ZASTANOW SIĘ!

Czy wolno Ci krzywdzić pismo przez zaleganie z opłatą prenumeraty?

Czy wiesz o tem, że stajesz się gorszym od kapitalisty, jeśli ociągasz się z wykonaniem obowiązku każdego prenumeratora?

Kącik pracowników umysłowych.

Z RADY OKRĘGOWEJ

Centralnej Organizacji w Łodzi

Tempo pracy Rady Okręgowej (organizacja pracowników umysłowych) w Łodzi w ostatnich miesiącach wzmogło się znacznie.

W jednym z ostatnich okólników Rada zapowiedziała skierowanie maksimum wysiłków w kierunku nawiązania możliwie najściślejszego kontaktu ze związkami w skład wchodzącymi oraz poszczególnymi członkami z tych związków. Chodzi poprostu o skonsolidowanie poszczególnych związków oraz zainteresowanie ich działalnością Rady.

Kontakt ten dotychczas był dość luźny i dlatego też wyniki prac Rady dość iluzoryczne.

W omawianym okólniku Rada apeluje do związków, by o wszelkich przejawach życia organizacyjnego, informowała szczegółowo Radę.

Dążąc dalej do zespolenia swych szeregów Rada zwołała ogólne zebranie informacyjne członków wszystkich w skład Rady wchodzących związków. Zebranie to obesłane było bardzo licznie tak, że sala Kino-teatru „Przedwiośnie" licząc 1500 miejsc, wypełniona była po brzegi.

Zebranie to było pierwszym bezpośrednim zetknięciem się Rady z członkami poszczególnych związków, dobrze się więc stało, że przy tej okazji Centralna Organizacja przez usta swego Prezesa zapoznała zebranych ze swoimi pracami, postulatami, dobrze się wreszcie stało, że obecni na zebraniu członkowie związków, do Rady nie należących, zaznajomieni zostali z celami i dążeniami C. O.

Ponadto Rada rozwija żywą działalność w kierunku ulżenia doli bezrobotnych swych członków. O działalności Komitetu pomocy dla bezrobotnych, na czele którego stoi młody lecz pełen twórczej inicjatywy ob. Stanisław Sasim, napiszemy innym razem.

Obserwując działalność Rady Okręgowej w Łodzi wydaje nam się, że obrała ona dobrą drogę. Przez skonsolidowanie zrzeszonych już związków do rozszerzenia stanu swego posiadania, — przez zorganizowanie pracowników na terenie Łodzi do opanowania rzesz pracowniczych w ośrodkach położonych koło Łodzi, przy jednoczesnem rozwinięciu spraw ściśle zawodowych Rada zajmie należne jej miejsce w ruchu zawodowym, stanie się duszą tego ruchu na terenie polskiego Manchesteru.

Niezmordowanemu Prezesowi Rady kol. Dziamarskiemu, z całego serca tego życzymy.

MUZEA ŁÓDZKIE

1. Muzeum Miejskie przy ul. Piotrkowskiej № 91 (Ze zbiorami przyrodniczemi i etnograficznemi)

Otwarte w dni powszednie od godz. 10-13 i od 16-19; w dni świąteczne i niedziele od godziny 15-18.

Ceny wstępu. dla młodzieży szkolnej i wycieczek zbiorowych po 10 gr. od osoby, dla dorosłych po 20 groszy.

2. Muzeum Miejskie Historji i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów, przy Placu Wolności № 1 (Gmach Ratuszowy).

Otwarte we środy i soboty od godz. 11-16, w niedziele od godz. 10-16.

Ceny wstępu: dla młodzieży szkolnej i wycieczek zbiorowych po 10 gr. od osoby, dla dorosłych po 30 gr.

Przypominamy, że Sekretarjat Redakcji i Administracji Tygodnika „Praca" czynny jest w lokalu własnym (Piotrkowska 91, tel. 203.88) codziennie od godziny 6-8 wieczorem.

Tam też należy kierować wszelką korespodencję.

Wydawca Zarząd Wojewódzki N.P.R. Druk F. Rydlewskiego, Sienkiewicza 35, Telefon 10640. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK